

MALAWI KRAJ OGNIA

Malawi jest krajem ludzi chodzących do kościoła. Wśród ośmiu milionów jest reprezentowana prawie każda religia, włączając w to religie plemienne, islam i hinduizm. Ponad milion Malawijczyków uznaje się za chrześcijan: rzymskich katolików, prezbiterian, Zborów Bożych i metodystów, którzy reprezentowani są najczęściej. Jednak prawdopodobnie najszybciej rosnącą grupą zborów chrześcijańskich w kraju są ci, którzy naśladują usługę Bożego proroka Williama Mariona Branhama.

Malawi jest jednym z najmniejszych państw Afryki. Powierzchnia kraju jest tylko odrobinę większa niż stan Pensylwania. Mimo, że ten naród podjął próbę uprzemysłowienia, to jednak dziewięciu z dziesięciu mieszkańców utrzymuje się z rolnictwa. Większość rolników praktykuje metodę karczowania i wypalania przygotowując ziemię do uprawy. I ta coroczna sucha pora wypalania wysokiej, tzw. słoniowej trawy dała Malawi jej nazwę "Kraj Ognia".

W 1951 roku, w czasie wizyty proroka, wtedy jeszcze w Rodezji, Malawi była częścią Brytyjskiej Federacji nosząc nazwę Nyasa. W 1958 roku Dr. Hastings Kamuzu Banda rozpoczął kampanię w celu wyłamania się z federacji, uzyskania wolności jako naród niepodległy, co w końcu udało się w lipcu 1964 roku. Nyasa zmieniło się w Malawi, resztę Rodezji podzielono ostatecznie na dwa państwa znane jako Zambia i Zimbabwe.

Chociaż Malawi ma niekorzystne położenie i rolnictwo jest słabo zmechanizowane, posiada też mały zasób surowców, jednak trwają mocne i uregulowane rządy, którym życzliwie przewodniczy Dr Banda, wybrany dożywotnim prezydentem.

Dr Hastings Kamuzu Banda otrzymał wykształcenie w Południowej Afryce, Anglii i Ameryce. Studiował na Uniwersytecie Indiana w latach, kiedy usługa brata Williama Branhama ogarniała

cały kraj wielkim przebudzeniem uzdrowieniowym. Okazało się, że w tym czasie Dr Banda stanowczy prezbiterianin, był pod wpływem tej prorockiej usługi. Po przejęciu swojego urzędu wydał dekret mówiący o tym, że wszystkie damskie suknie muszą być noszone poniżej kolan. O ile jakieś kobiety przyjeżdżają odwiedzić Malawi, zostają powiadomione, aby zakupić ubiór, lub okryć się bardzo skromnym narodowym strojem zwanym "chitenje". Długie włosy u mężczyzn są uważane za zboczenie. Telewizja jest w tym kraju niedozwolona.

Dr Banda ma teraz 85 lat i jest jedną z najdłużej rządzących głów państwa w świecie. Jego ofiarna praca była inspiracją dla drugich ludzi. Malawi była ponad 25 lat narodem religijnej wolności, oraz konserwatywnych rządów a rzeczą, którą obywatele Malawi życzyli sobie najmniej to stanąć w obliczu zmian.

Niemniej sytuacja się zmieniła. W ubiegłych dwu latach ponad 650 tysięcy uciekinierów z powodu wojny partyzantkiej w Mozambiku napłynęło do kraju, żądając dachu nad głową, jedzenia i opieki lekarskiej. Poważnym problemem, którym w Malawi zajęła się Światowa Organizacja Zdrowia stał się AIDS. Największa umieralność jest wśród narodów południowoafrykańskich: Wśród chrześcijan denominacyjne kościoły rozszerzają wrogie nastawienie przeciwko rosnącej liczbie ludzi, utożsamiających się z usługą Williama Branhamy.

Ostatnie dwa lata odznaczały się bardziej istotnymi zmianami dla wierzących w Poselstwo w Malawi, o czym przeczytać można w świadectwie pastora Dixona Kandoje. O ludziach, którzy ryzykowali swoim życiem oraz życiem swoich dzieci stojąc po stronie Słowa Bożego. Ale ich trudno uzyskane zwycięstwo przedstawia lekcję dla wszystkich wierzących skądkolwiek: jak długo będziesz stać przy Jego Słowie, On będzie stał za tobą.

ŚWIADECTWO DIXONA KANDOJE

Poselstwo Czasu Końca przyszło po raz pierwszy do Malawi w grudniu 1980 roku, kiedy brat Harold Hildebrandt i brat Don Bablitz odwiedzili nasz kraj. Kiedy oni głosili usłyszeliśmy po raz pierwszy o wyjściu z denominacji i w naszych sercach zaczęło się coś dziać. Mieliśmy 10 zgromadzeń, które ja tłumaczyłem na nasz język Chichewa, chociaż wtedy byłem członkiem Kościoła Chrystusowego. Tłumaczyłem oczywiście rzeczy dotąd mi nieznane. Faktycznie było to dla mnie przeżyciem. Wpływ tych spotkań był wielki i spędziłem cały mój czas z tymi dwoma braćmi zadając im pytania, a oni odpowiedzieli mi na wszystkie z Biblii. Miałem pragnienie pójść do kolegium teologicznego, aby następnie zostać kaznodzieją i powiedziałem braciom o tym. Powiedzieli mi, abym tego nigdy nie robił. Przypominam sobie słowa brata Harolda: "Jeśli Bóg ma dla ciebie służbę, to wykonasz ją właśnie tu w Malawi bez szkoły teologicznej".

Zostawili mi kilka książek z Poselstwem, później przysłali mi ich jeszcze więcej. Po przeczytaniu tych książek zostałem przekonany i zainteresowany. Prosiłem mojego pastora, aby ochrzcił mnie na nowo w Imię Pana Jezusa Chrystusa, lecz on mi odmówił. Poszedłem więc do brata, który również wierzył Poselstwu na tę godzinę i on był gotów to zrobić.

Zaraz po moim chrzcie coś się wydarzyło. Zostałem zapalony do głoszenia ludziom tej Prawdy. Poszedłem do mojego zboru i poprosiłem, czy by dano mi możliwość usługiwać, skoro już ich opuszczałem. Oni myśleli, że jestem po szkole teologicznej, więc udzielili mi zezwolenia, abym głosił spoza kazalnicy. Moim zamiarem było opuścić tę społeczność. Głosiłem więc prawdziwy chrzest, Bóstwo i nasienie wężowe, lecz zanim zdążyłem zakończyć moje kazanie, dwóch silnych mężczyzn przyszło do kazalnicy

i wyprowadziło mnie na zewnątrz. Krótco potem zostałem wyłączony z Kościoła Chrystusowego.

Stworzyliśmy małą społeczność, w skład której wchodziło 6 rodzin, a z tej małej grupki Poselstwo rozeszło się do każdego powiatu w kraju. Do 1989 roku było ochrzczonych w kraju Malawi prawie 5 000 osób. Nie można znaleźć miejsca w naszym kraju, gdzie by nie słyszano o Poselstwie. Wydawało się, że wszystko idzie nam na rękę.

Jednak denominacyjni liderzy mieli swój wzrok ciągle skierowany na nas chcąc znaleźć jakiś sposób zatrzymania nas, ponieważ ciągle odbieraliśmy im ich nawróconych. Próbowali dostać się do prezydenta, aby zezwolił na prześladowanie, lecz prezydent stanął po naszej stronie, wyzywając denominacje, które zwróciły się do niego domagając się tego, aby móc nas prześladować. Powiedział im, że ci ludzie wierzą Prawdziwemu Bogu. „Trzeba, by ludzie, którzy pragną żyć świętym życiem, wierzyli w tego typu Poselstwo co oni”, powiedział. My wierzący Poselstwu w Malawi oddaliśmy Bogu chwałę za takiego wodza.

Wydawało się, że cała sprawa osiągnie punkt kulminacyjny, kiedy w 1989 roku miał do naszego kraju przyjechać papież. Mimo, że nasz prezydent jest prezbiterianinem, przywitał go. Nasz prezydent chce, aby wszyscy mieli wolność wyznania i żeby nikt nie panował nad drugim. Więc kiedy papież przybył, prezydent powiedział do niego: "Możesz nas odwiedzić, ale nie jako głowa wszystkich kościołów tutaj. Możesz przybyć wyłącznie jako głowa kościoła katolickiego".

Okazało się, że to nie podobało się papieżowi, bo kiedy prezydent zaprosił go, aby zatrzymał się w jego pałacu, ten odmówił i zamiast tego udał się do siedziby arcybiskupiej.

Wkrótce po odjeździe papieża z naszego kraju arcybiskup prowadził spotkania, gdzieś w pobliżu naszej kaplicy. Kilku braci i sióstr słyszało go mówiącego na tym zebraniu i

natychmiast przyszli mi powiedzieć o tym: podniósł broszurkę z Mówionym Słowem i powiedział: „To jest nasz wróg”.

Wiedziałem, że coś się gotuje. Mimo to mówiłem do mojego zboru: „Nie możemy robić nic innego, niż to, co do tej pory robimy. Pracujmy dla Pana tak nadal.”

W dalszym ciągu mieliśmy zebrania na wielu miejscach i w każdym z nich były rezultaty. Każdą niedzielę chrzciliśmy ludzi. Kiedy ludzie z denominacji widzieli co się dzieje, wychodzili ze swoich kościołów i przychodzili do nas.

Jesteśmy po prostu niewykształconymi ludźmi afrykańskiego buszu, lecz widzieliśmy wiele godnych uwagi rzeczy dziejących się pośród nas. Na przykład: w pewnym zgromadzeniu na północy w Mzuzu, była siostra, która uwierzyła Poselstwu. Ona była córką czarownicy (znachorki). Z chwilą, kiedy uwierzyła nie mogła już dłużej pomagać swojej matce ludziom, którzy przychodzili do jej domu. Matka czarownica była z tego bardzo niezadowolona. Któregoś dnia ta dziewczyna zachorowała, a potem zmarła. Ta czarownica górowała nad wierzącymi w tej okolicy, więc wierzący nie wiedzieli co zrobić. Wtedy wierzący poszli razem do domu, w którym odbywał się pogrzeb i modlili się. Kiedy powiedzieli: „Amen”, siostra powróciła do życia. Kiedy czarownica zobaczyła, co się wydarzyło, oddała wszystkie amulety na spalenie i dała się ochrzcić w Imię Pana Jezusa Chrystusa. Dzisiaj ona jest wierzącą.

Takie cudowne rzeczy wydarzyły się wiele razy. Był pewien mężczyzna, który zaraził się AIDS przez użycie zakażonej strzykawki (w Afryce wielu lekarzy nie ma zapasowych strzykawek, więc oni używają tych samych kilka razy). Poszedł do szpitala, ale nie mógł zostać wyleczony, później otrzymaliśmy wiadomość, że zmarł. Brat, który był jego kuzynem, przyszedł do mnie i powiedział: "Mój kuzyn zgaś, a ja czuję się winny. Cały czas odczuwałem, że powinienem przyjść do ciebie i prosić, abys się ze mną modlił za moim kuzynem, a teraz on nie żyje. Jednak czy ciągle mógłbyś przyjść i modlić się za nim, chociaż nie był wierzącym.”

Powiedziałem: „W porządku, przyjdę i będę się modlił”. Więc udaliśmy się tam i znaleźliśmy w domu wszystkich ludzi zgromadzonych na pogrzeb, tak jak jest w zwyczaju w naszym kraju. Poprosiłem wszystkich, z wyjątkiem wierzących, aby opuścili dom. Potem poprosiłem wierzących, aby uporządkowali wszystko niewłaściwe, o ile coś mają w sercach. I potem modliliśmy się. Kiedy powiedziałem: „Amen”, życie tego człowieka powróciło do jego ciała:

Nie wiem, może on był tylko w stadium śmierci klinicznej. Jednak - gdzie w takim razie zniknął AIDS? On był bardzo chudy, ale teraz przytył. Gdzie podział się zarodek AIDS? Ten człowiek ciągle pracuje w swoim zawodzie. Jest rybakiem, a ja od tego czasu wiele razy kupowałem u niego ryby.

Te sprawy rozpoczęły wśród nas przebudzenie. W naszych zgromadzeniach, które urządaliśmy nawróciło się wielu, a denominacyjni przywódcy byli niezadowoleni. Nawet kilka zborów zamknięto.

Oni urządzili wspólne spotkanie wszystkich denominacji i kościoła katolickiego, a na tym spotkaniu wystąpili z dwoma ważnymi informacjami: 1) Niektórzy z denominacyjnych przywódców byli równocześnie liderami rządzącej partii. 2) Kobiety, które wierzą Poselstwu, już więcej nie uczestniczą w tradycyjnych tańcach.

W naszym kraju kiedykolwiek prezydent występował publicznie, malawijskie kobiety wykonywały tradycyjne tańce na jego cześć. Niestety te tradycyjne tańce były bardzo niemoralne. Kiedy siostry zapoznały się z Poselstwem, więcej nie chciały już w ten sposób postępować.

Kiedy ci denominacyjni przywódcy stwierdzili, że nasze siostry nie chcą brać udziału w tych uroczystościach, opublikowali oświadczenie mówiące o tym, że wierzący nie chcą oddawać czci prezydentowi. Wkrótce po spotkaniu z posłami wszystkich okręgów, okręgowy minister rządowy ogłosił w

gazetach i przez radio, że od teraz każda kobieta w Malawi musi tańczyć dla prezydenta. Nie miało być żadnych wyjątków od tego zarządzenia.

Kiedy to usłyszałem było dla mnie jasne, że nie jest to zarządzenie prezydenta, ale robota denominacji. Poszedłem do zboru i głosiłem poselstwo na temat „Napis na ścianie”. Powiedziałem: „W krótkim czasie to Poselstwo rozeszło się w całym kraju. Lecz teraz, kiedy dochodzi do tego, że oni będą zmuszać nasze siostry do tańczenia, uważam, że będzie to podobnie jak gdyby wzięli ze świątyni naczynia Boże i publicznie je znieważyli. Kiedy to się wydarzy, stanie się to napisem na ścianie dla tego narodu.”

Kiedy wygłosiłem to poselstwo, siostry wysłuchały i zdecydowały się stanąć na swoim stanowisku.

Przywódcy rządowi urządzili zebranie w tej części kraju, prosząc aby uczestniczyli w nim ci którzy nie chcą tańczyć. W taki sposób znaleźli wierzących w ciągu jednego dnia, ale było tam również obecnych kilka kobiet z denominacji. Następnego dnia prosili znowu o przybycie kobiet, lecz tylko wierzących a nie tych denominacyjnych. Kiedy te siostry przyszły, powiedzieli im: „Od dzisiaj musicie zacząć tańczyć dla prezydenta.”

A siostry powiedziały: „My nie możemy tego uczynić.” Oni odparli: „Dlaczego odmawiacie?”

„Z powodu naszych przekonań”, odparły siostry. „Widzimy to w Biblii u Galacjan, gdzie jest mowa o duchu uczynków ciała. Jednym z uczynków ciała są zabawy, zabawa jest tym co odbywa się w trakcie tańca. To jest niemoralny rodzaj tańca, ponieważ musimy kręcić naszymi ciałami. Z tego powodu nie możemy uczestniczyć w tym.”

Niektóre siostry powiedziały nawet przedstawicielom władzy, że według księgi Daniela są one Bożymi naczyniami, lecz ci mężczyźni nie mogli zrozumieć sensu tej rzeczy. Powiedzieli tylko „Idźcie do domu i zdecydуйте się. Zobaczymy się znowu jutro.”

Następnego dnia jedenaście sióstr zostało zabranych przez policję do kwatery okręgowej. Wsadzono je do krytej ciężarówki i przewieziono na spotkanie z liderami partii, policją i inteligencją. Na zebraniu byli także denominacyjni przywódcy, wśród nich wiele kobiet. Było to na początku września 1989 roku.

W kwaterze okręgowej zaczęli przesłuchiwać ich, ale siostry trwały na swoim stanowisku. Powiedziały: „Nie chodzi o to, że nie chcemy oddawać honoru prezydentowi, lecz o to, że nie bierzemy udziału w żadnym tańcu, który jest niemoralny.”

Prowadzący przesłuchania zapytali: „Na czym to opieracie?”

Lecz siostry odpowiedziały: „Nasze przekonanie stoi na tym co czytamy w Biblii.”

Na przesłuchaniu byli także mężowie pięciu sióstr. Agenci zapytali ich: „A co wy powiecie o tańczeniu waszych żon dla prezydenta?”

Odpowiedzieli: „One odpowiadają według własnych przekonań. Jesteśmy chrześcijanami. Nie odpowiadamy za chrześcijańskie przekonania innych. One są wolne, mają swobodę wyboru co robić.”

„Lecz wy jesteście głowami swoich rodzin. Czy nie zamierzacie powiedzieć swoim żonom, aby wzięły udział w tym tańcu.”

„Nie, nie będziemy mówić im, aby robiły coś przeciwko ich własnym przekonaniom.” - przewodniczący zebrania partyjnego, który był odpowiedzialnym za tę sprawę przed rządem, widząc dokąd to zmierza, powiedział: „Myślę, że najlepszą rzeczą, którą możemy uczynić, to wypuścić te kobiety. Wezwę ich pastora oraz innych odpowiedzialnych i być może

będziemy mogli nacisnąć na nich, aby te kobiety się dostosowały.”

W tym momencie kobiety z „denominacji obecne na sali, powiedziały: „Jeśli wypuścicie je, wszystkie kobiety w Malawi przestaną tańczyć dla prezydenta.”

Kiedy one to powiedziały przewodniczący stał się w obliczu tych gróźb w mniejszym lub większym stopniu bezsilny. Powiedział: „Próbowałem znaleźć wyjście z tej całej sytuacji, ale jak długo będziecie mi grozić w takim stopniu, ja niczego więcej nie będę mógł zrobić.” I przekazał jedenaście kobiet i pięciu braci w ręce policji, która zabrała ich na posterunek.

Kiedy usłyszałem co się wydarzyło, nie mogłem tej nocy zasnąć. Następnego dnia miałem wyjechać do Południowej Afryki, aby rozpocząć tłumaczenie taśm, lecz zrozumiałem, że będzie lepiej odwołać podróż do Południowej Afryki i pojechać, aby dołączyć się do tych w więzieniu.

Wstałem rano i pojechałem na posterunek, odnalazłem więźniów, którzy znowu zostali przyprowadzeni do pokoju przesłuchań. Wśród tych jedenastu aresztowanych sióstr było także ośmioro dzieci, a jedno z nich miało zaledwie dwa dni. Tego poranka widziałem jak kobiety płakały wchodząc do pokoju śledczego ze swoimi małymi dziećmi po spędzeniu nocy w mokrej celi zamieszkałej przez wszy, szczury i inne robactwo. Zapytałem oficera policji czy mogą przyłączyć mnie do ich grupy, ponieważ jestem ich pastorem.

Odparł: „Nie, nie chcemy ciebie: Chcemy mówić do nich samych.” Więc one weszły do pokoju przesłuchań, nawet po wielkich groźbach policji i innych ludzi, siostry stale odmawiały zmiany swego stanowiska. Posłano je z powrotem do celi i wtedy zawołali mnie i pytali: „Kim jesteś?”

Powiedziałem im, że byłem pastorem dla tych sióstr i braci, którzy są przetrzymywani w ich więzieniu, oni odpowiedzieli: „A więc to ty jesteś tym przywódcą tego buntu?”

Powiedziałem: „Nie, nie jestem przywódcą żadnego powstania. Jestem po prostu pastorem, który głosi Słowo Boże.”

Oni na to: „Ilu ludzi w Malawi, wierzy w te rzeczy, w które ty wierzysz?”

Odpowiedziałem: „No, mamy w Malawi około 5 tysięcy wierzących.”

„A więc ty masz 5 tysięcy ludzi w Malawi zbuntowanych przeciw prezydentowi!” – „Nie, to nieprawda. Prawda jest w tym, że między nami, a wami jest nieporozumienie. Te kobiety nie są przeciwko prezydentowi. One po prostu posiadają przekonanie oparte na Bożym Słowie...”

Lecz on mi przerwał. Powiedział: „Nie chcemy słuchać niczego o żadnych przekonaniach. Te kobiety ciągle nam o tym mówią, chcemy usłyszeć wyraźną odpowiedź. Zamierzają tańczyć dla prezydenta, czy nie?”

Odpowiedziałem: „Jako chrześcijanin i jako pastor nie mam prawa cokolwiek powiedzieć przeciw Słowu Boga. Choć chcę być dobrym obywatelem, to jednak nie mogę występować przeciw Bogu. Nie mogę zmusić tych kobiet, aby postąpiły wbrew. Bożemu Słowu.”

„Gdzie jest wasza kwatera?”

Powiedziałem: „Nie mamy. czegoś takiego jak kwatera. Jesteśmy ludźmi, którzy wierzą, że kwatera zstąpi na ziemię, a będzie to Nowe Jeruzalem.”

„Skąd przyszło to Poselstwo? Gdzie to się zaczęło?” Odpowiedziałem: „Przyszło z Indiany.”

Lecz wzmianka o Indianie przestraszyła ich. Nasz prezydent w pięćdziesiątych latach kształcił się właśnie w Indianie. Kiedy to powiedziałem, oni na chwilę zamilkli i nie zadawano mi już dalszych pytań. Poszli do swojego szefa, a ich szef

naradzał się z komendantem policji tego okręgu. Wezwano mnie, aby się stawić do rejonowej komendy.

Kiedy tam przyszedłem natknąłem się na komisarza. ON powiedział: „Czy ty jesteś przywódcą tego buntu?” - Policjant, który przyszedł ze mną powiedział: „Oni mają swojego własnego prezydenta w Ameryce, a każdy z nich ma jego obraz w domu.”

Powiedziałem: „To wskazuje na to, że nie rozumiecie nas, ponieważ ten, o którym wy myślicie, że jest naszym prezydentem, którego zdjęcie mamy w domu, zmarł już w 1965 roku. Nie oczekujemy tego, aby powstał z martwych i stał się naszym prezydentem w Malawi.”

Komisarz zapytał: „Dlaczego więc jesteście uparci i nie skłonicie waszych kobiet, aby poszły tańczyć dla prezydenta?”

Powiedziałem: „Będę uczciwy z tobą. Widziałeś tańczące kobiety i widziałeś jak ta rzecz działa na dzieci w Malawi. Nawet bardzo młode dziewczęta zachowują się w bardzo niemoralny sposób, dzieje się tak dlatego, że widzą swoje własne matki tańczące w ten sugestywny sposób przed ludźmi i naśladują je. Ty i ja wiemy o tym, a będąc chrześcijaninem i wiedząc co Biblia mówi, muszę stać za Prawdą i o tej Prawdzie ludziom powiedzieć. Nie chodzimy, aby mówić wszystkim ludziom i kościołom „Nie bierzcie udziału w tych tańcach”. My po prostu głosimy Prawdę naszym ludziom, a oni muszą zrobić wybór.” Przeczytałem mu 1. Koryntian 10,7 o tym jak lud powstał po biesiadzie i zaczął tańczyć tego typu tańce, a Bóg zniszczył tysiące w tym dniu. Dodałem: „Te Pisma są w Starym i Nowym Testamencie i ja wierzę, że w tym jest ten powód.”

„Czy to są wszystkie przyczyny, dla których nie pozwalasz waszym kobietom tańczyć?” Dowiedziałem się, że ten człowiek jest adwentystom dnia siódmego i mogłem odczuć, że on był prawie przekonany tym co powiedziałem.

Zawahał się, w końcu powiedział: „Idź do domu. Spróbuję zrobić co będę mógł. Nie dla ciebie, ale z powodu tych dzieci, do których czuję sympatię, więc będę próbował uwolnić te kobiety.”

Więc poszedłem do domu i czekałem. O piątej godzinie otrzymałem telefon z posterunku policji skąd zażądali, abym się tam natychmiast stawił. Kiedy przyjechałem powiadomili mnie, że chcą ode mnie oświadczenie. Powiedziałem: „Ale komendant powiedział mi że kobiety zostaną wypuszczone.” Oni odparli: „Daj nam tylko swoje oświadczenie,” i tak uczyniłem. - Oni na to: „Teraz zatrzymujemy ciebie. Otrzymaliśmy od partii nowe rozkazy, aby zatrzymać cię jako przywódcę buntu.” Byłem szczęśliwy, że zatrzymano mnie dlatego, aby inni bracia i siostry, którzy byli zatrzymani, nie czuli się opuszczeni.

Tam, gdzie byliśmy najpierw zatrzymani, mieliśmy wielką swobodę w poruszaniu się po celach. Mieliśmy łóżka i żywność. I zacząłem Świadczyć strażnikom. Moja żona i inni wierzący mogli przynosić nam do więzienia broszurki, które im rozdawaliśmy. Oni zaczęli być coraz bardziej zainteresowani. Ale po trzech dniach posłali nas do głównego miejskiego więzienia.

Sytuacja w więzieniach Afryki nie jest dobra. Nie żeby rząd nie chciał dać ludziom dosyć pożywienia, lecz jest to spowodowane finansową sytuacją w kraju. Nie mogą sobie pozwolić na to, aby odpowiednio wyżywić więźniów: Każdego dnia otrzymywaliśmy kubek zupy fasolowej, w której było około 15 ziaren, a resztę stanowiła gorąca woda. Czasami była dodana szczypta kaszy owsianej i to była nasza dzienna racja. Bardzo ciężko było przetrwać więźniom jakkolwiek długo by to trwało, wielu ludzi umierało na skutek chorób spowodowanych życiem w takich warunkach.

Więzienie w Afryce jest karą, nie tak jak w USA, gdzie dają ci łóżko, prześcieradło i przykrycie, jedzenie jak w hotelu i wszystkie te inne rzeczy. To nie jest kara.

Na męskim oddziale o powierzchni około 300 metrów kwadratowych umieszcza się 200 lub więcej osób. Jedynym sposobem zaśnięcia tam było siedzenie opierając się przy tym jeden o drugiego. Było trochę miejsca wzdłuż krawędzi ściany, ale ten teren był kontrolowany i rezerwowany dla bandytów, narkomanów itp.

W gruncie rzeczy byliśmy w stanie zdobyć ich względy, ponieważ ludzie ze zboru przynosili nam jedzenie. Czasami pozwalali nam położyć się tam i użyć ich koców, a my spłacaliśmy to żywnością. Te koce były pełne wszy, lecz inną możliwością była betonowa podłoga. Po trzech dniach nasze ciała były pokryte strupami. Gdy umarł jakiś więzień, czasem minęły dwa dni zanim ciało zostało z celi wyniesione.

A w dodatku sposób życia w celach był bardzo niemoralny wśród homoseksualistów i narkomanów. Nie wiem w jaki sposób przemycali narkotyki do celi. Patrzyłem na to więzienne życie i nie mogłem nic zrobić, aby to powstrzymać. Otrzymałem bardzo podartą Biblię i zacząłem głośić.

Najpierw chcieli mnie stłuc, a kiedy tylko chciałem mówić, niektórzy wstawali i mówili mi ilu ludzi zamordowali, a podobnie postąpią ze mną. Skierowałem się do Genesis i pokazałem im jaki rodzaj ludzi chlubi się zabijaniem i tym podobnymi rzeczami.

Głosiłem o tym jak Józef był we więzieniu, a więzienie prosperowało. „To więzienie nie może się rozwijać z powodu mnożstwa grzechów,” powiedziałem im. W końcu zostałem przeniesiony na oddział więźniów politycznych. Ci polityczni więźniowie słyszeli, że byłem przywódcą buntu i dlatego wszyscy byli szczęśliwi, że zostałem tam przydzielony. Byli zaskoczeni, gdy powiedziałem im, że nie byłem przeciwko prezydentowi! Nawet dodali: „Nie masz się tu czego bać. Słyszeliśmy, że głosisz i chcemy abyś

tutaj głośił.” Więc zacząłem w celi regularnie kazać we wtorki, czwartki i niedziele. Głosiłem o chrzcie wodnym, Bóstwie i wiekach kościoła, a ludzie zaczynali na to odpowiadać.

Moja żona dostała pozwolenie, aby przynosić mi jedzenie w każdy piątek, ale pewnego razu pościłem i modliłem się przez dwa dni, aby zrozumieć co Pan chce, abym mówił. Podczas kiedy głosiłem, w naszej celi z nami był pewien chłopiec, który przykrył się kocem i próbował zasnąć. Po około 15 minutach odsunął koc i powiedział: „Dlaczego wszędzie w tym pomieszczeniu jest wiatr?”

Reszta obecnych zaczęła się śmiać z niego, lecz on zapytał: „Dlaczego się ze mnie śmiejecie? Ten wiatr tutaj był ciągle nade mną. Próbowałem się przykryć, lecz ten wiatr jest pod kocem! On próbował powstać, lecz zaczął się chwiać: Szybko skierowałem się do Pisma, Dziejów 2,38 i zacząłem głosić, a Pan zaczął poruszać się między więźniami.

Nawet strażnicy przychodzili i słuchali tej usługi udając, że nie słyszą. Wkrótce dowiedziałem się, że niektórzy z tych więźniów po wyjściu na wolność zaczęli uczęszczać do kościoła i wielu zostało ochrzczonych.

Innych pięciu braci, którzy także zostali wsadzeni do więzienia w naszym mieście, nie zostali przeniesieni do celi dla więźniów politycznych tak jak ja. Tak się złożyło, że byli oni śpiewakami w naszym chórze zborowym, więc śpiewali we więzieniu i tak stali się prawdziwym świadectwem na tym ograniczonym terenie.

Jedenaście kobiet i ośmioro dzieci zatrzymano w tym samym więzieniu, lecz na innym oddziale. One także były w stanie przynieść światło do życia tych wszystkich, z którymi się zetknęły. Kiedy one śpiewały, wszyscy zaczynali płakać, słyszałem, że nawet strażnicy i ludzie z zewnątrz cokolwiek robili, odkładali swoją pracę i przychodzili pod więzienną

ścianę, aby przysłuchiwać się śpiewom sióstr. Teraz to z przekonaniem śpiewały!

Pewnego dnia strażnicy, którzy nie mieli zmiany wezwali mnie do kuchni i powiedzieli: „Głoś nam!” Ci strażnicy byli nawet w stanie udać się do mojego domu, aby wsiąść od mojej żony trochę broszur z Poselstwem i potem przemyć je do wierzących w więzieniu.

Innego dnia zostałem zabrany na komisariat, a kiedy przyjechał oficer policji, wziął mnie do swego prywatnego biura. Potem zamknął drzwi na klucz, padł na kolana i powiedział: „Módl się za mnie. Nie zgadzam się z tym co się wydarzyło. Po przeczytaniu waszych ksiązek zobaczyłem, że to jest Prawda.”

Nawet gdy byliśmy w więzieniu wszystko pracowało na naszą korzyść. Nie martwiliśmy się o to, co będziemy jeść. Nie zważaliśmy na to gdzie spaliśmy, ponieważ widzieliśmy, że Pan miał pewien cel. Najpierw kiedy tam przybyliśmy, modliliśmy się: „Panie, dlaczego tutaj jesteśmy? Nie możemy wydać samych siebie na zginienie. Nie mamy na sobie ducha wołu. Mamy ducha orła i jedyna rzecz, którą potrafimy uczynić, to odlecieć stąd. Gdzie teraz jest zachwycenie?” Jednak kiedy zobaczyliśmy te rzeczy, które miały tam miejsce, wiedzieliśmy, że była to Boża Ręka. Nasze więzienie stało się kościołem.

Chociaż nie mogliśmy tego wiedzieć, sprawy układały się pomyslniej dla nas we więzieniu niż tym na zewnątrz. Policja wchodziła do domów wierzących i rewidowała ich dobytek. To przstraszyło wielu ludzi. Byli nawet tacy, którzy ze strachu niszczyli książki z Poselstwem i przestali chodzić do zboru.

Stwierdziłem po wyjściu z więzienia, że liczba członków naszej społeczności spadła sponad 500 do około 50. Na każdym zgromadzeniu byli obecni polityczni liderzy i policja. Obserwowali każdy najmniejszy ruch i to wstrząsnęło wszystkimi wierzącymi w całym naszym kraju. Niektórzy byli tak wystraszeni, że odłączyli

się od nas. Wierzący nie mieli nigdzie spokoju. Bez przestanku grożono im i ośmieszano ich.

Nie byliśmy jedynymi wierzącymi, którzy zostali uwięzieni. W innym okręgu dalszych czterdziestu braci i sióstr było uwięzionych. Oni byli z tego samego okręgu co prezydent i dlatego ich występki były uważane za cięższe.

Kiedy policja w pełni zbadała - nasze życie i to w co wierzymy, zapytała w końcu prezydenta jakie ma o nas zdanie. Powiedziano mi, że inspektor generalny poprosił o podpisanie wyroku śmierci, traktując nasze wystąpienie jako zdradę.

Lecz kiedy przyszli do niego, prezydent rozkazał im wypuścić nas natychmiast.

Tak więc po czterech miesiącach byłem wypuszczony z więzienia wraz z braćmi, siostrami z naszego rejonu. Jednakże ci, którzy znajdowali się w innych okręgach, byli zmuszeni pozostać w więzieniu dłużej niż rok chociaż nawet posiadali zwolnienia podpisane przez prezydenta, policja w tym regionie przetrzymywała ich nadal. Mówiono im, że to dla ich bezpieczeństwa strasząc, że ludzie w tym okręgu mogliby ich zabić gdyby wyszli za wcześnie.

Po moim zwolnieniu poszedłem tam i zastałem ich w bardzo nędznym stanie fizycznym. Wielu z nich miało problemy ze wzrokiem, które były wynikiem niedożywienia. Natychmiast przynieśliśmy im ubrania i żywność, czyniąc tak aż do czasu ich uwolnienia.

Później dowiedziałem się o pewnym wypadku, który miał miejsce w celi sióstr. Któregoś dnia odwiedził ich więzienny fryzjer, który z polecenia policji miał im obciąć włosy. Siostry błagały go, aby tego nie czynił, ale bezskutecznie. Kiedy stanął do swojej pracy, siostry uklęknęły i zaczęły się modlić. Fryzjer przyłożył nożyczki do włosów pierwszej z sióstr, lecz nie mógł uciąć jej włosów. Próbował z następną siostrą

i wynik był taki sam. Ani jeden włos nie mógł być ścięty! Próbował jeszcze raz i jeszcze raz, stając się coraz bardziej zdenerwowany, ale ich włosy po prostu nie mogły być obcięte. W końcu poszedł do innej kobiety w więzieniu, która nie była wierzącą, a nożyczki z łatwością ścięły jej włosy. Po tym już nigdy więcej nie próbował obcinać włosów siostrom.

Z trudnością temu uwierzyłem, kiedy pierwszy raz usłyszałem to sprawozdanie, ale stwierdziłem, że to była prawda. Bóg udowadnia, że On był z nimi.

Dziś więzienni strażnicy dalej przychodzą, biorąc broszurki od wierzących i rozprowadzają je w więzieniu. Więzienny zbór trzyma się nadal.

Obecnie nasz zbór znowu wzrasta. Powiedziałem ludziom w Malawi: „Kilku z was zrzekło się Poselstwa a niektórzy wyrzucili te broszury całkiem. Miejmy nadzieję, że z wami będzie podobnie jak z Piotrem, skoro odrzuciliście Pana, On daje wam jeszcze jedną szansę. To jest dla was tak wielka łaska.”

„Ufam, że nie ma znaczenia jaki rodzaj prześladowań przyjdzie następnym razem, wierzący będą wiedzieć jak stanąć twardo za Prawdą. My tutaj w Malawi jesteśmy świadkami tej Prawdy; przez Jego łaskę nigdy nie zostaniemy samotni.”
